

# Tadeusz Szczerbic

---

## Spojrzenie na instytucję "powrotu do przestępstwa" : (artykuł dyskusyjny)

---

Palestra 30/10-11(346-347), 109-113

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wysoki stopień omawianej ochrony określają także te nakazy konwencji, które przewidują zapewnienie w prawie wewnętrznym Strony każdej osobie, która uważa, że poddana została torturom, prawa do złożenia skargi do kompetentnych organów w celu zbadania zarzutu. Art. 13 konwencji nakazuje sprecyzowanie w procedurze karnej państwa-Strony tego prawa skargi dla osoby zatrzymanej lub podejrzanej w postępowaniu przygotowawczym na czynności funkcjonariuszy publicznych, a także implikuje ustanowienie prawa do natychmiastowego kontaktu osoby zatrzymanej z pełnomocnikiem.<sup>30</sup>

Przystąpienie do konwencji wymaga odpowiedniego uzupełnienia wcale licznych aktów administracyjnych i prawnych, regulujących uprawnienia funkcjonariuszy publicznych i innych osób działających urzędowo, „które mogą być zaangażowane w procesie zatrzymania, przesłuchania lub pozostawać w kontakcie z osobą poddaną jakiegokolwiek formie zatrzymania, aresztu lub uwięzienia”. Chodzi tu o takie np. akty, jak regulaminy przesłuchań, o akty określające warunki użycia środków przymusu bezpośredniego przez funkcjonariuszy organów porządku publicznego, przepisy o służbie więziennej, przepisy określające warunki i sposoby badań lekarskich oskarżonego itp.

Konwencja nakłada także obowiązek opracowania zasad pozwalających weryfikować okresowo reguły prowadzenia przesłuchań i ich praktykę.

Dość szybkie składanie podpisów państw pod wynegocjowanymi uregulowaniami pozwala spodziewać się licznych ratyfikacji konwencji.

---

<sup>30</sup> W piśmiennictwie polskim w sprawie zwiększenia kontrydiktoryjności postępowania karnego zob.: T. Nowak: Problematyka kontrydiktoryjności postępowania przygotowawczego, „Zeszyty Naukowe ASW” nr 12/1976, s. 59 i n.; J. Bednarzak: Gwarancje procesowe — Niedostatki praktyki, „Gazeta Prawnicza” nr 2/1978; M. Cieślak, Z. Doda: Kodeks postępowania karnego w świetle 10 lat obowiązywania, PIP nr 1/1980, s. 59—60; W. Michalski: op. cit., s. 56—57. Zob. też Projekt zmian przepisów kodeksu postępowania karnego, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa, wrzesień 1981 roku (w szczególności projektowane brzmienie art. 208 § 1, art. 260 i art. 259 § 1).

TADEUSZ SZCZERBIC

## SPÓJRZENIE NA INSTYTUCJĘ „POWROTU DO PRZESTĘPSTWA”

(artykuł dyskusyjny)

Zjawisko powrotu do przestępstwa należy do tych, z którymi społeczeństwo wiąże potrzebę surowszego karania, wychodząc z założenia, że wyraża się w nim wyższa szkodliwość i niebezpieczeństwo społeczne. Wprawdzie występuje ono rzadko, ale dość uporczywie i pojawia się niemal zawsze w grupie społecznej zwanej marginesem, stanowiąc tego marginesu nieznaczny wycinek. Jest częścią świata przestępczego, dającą się wyraźnie określić i wyodrębnić.

Surowość oceny tego zjawiska i stosunek do niego na gruncie polskiego ustawodawstwa pozostaje nie zmieniony od chwili odzyskania niepodległości i trwa do dnia dzisiejszego niezależnie od zmieniających się ocen i poglądów w dziedzinie uwarunkowań tak samego przestępstwa jak i przestępcy oraz niezależnie od sku-

teczności oddziaływania represji na zwalczanie łącznie z procesami resocjalizacji i reedukacji.

Tymczasem trzeba z jednej strony uznać, że zjawisko powrotu do przestępstwa nie jest masowe, a z drugiej, że zagrożenie jego dla społeczeństwa nie jest większe aniżeli to, które stwarza nowicjat przestępczy, albowiem zawsze liczy się czyn indywidualnie popełniony, a nie postawa, która się przez niego wyraża i objawia. Jest niewątpliwe, że ani skala zamiaru, ani wyobraźnia nie mogą być przypisane tego rodzaju przestępcy, albowiem nie ogarnia on skutków swego działania, a więc od podmiotowej strony nie istnieje szczególny wymiar ani ciężar właściwy działania. W efekcie nie można przypisywać tej szczególnie złej woli, która powrót do przestępstwa kwalifikowałaby jako podstawę do szczególnej surowości przez eskalację kary jako bezwzględnego obowiązku sądu. W świetle art. 60 k.k. jest to surowość wyrazista i pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym zarówno do skali zjawiska, jak i do niebezpieczeństwa czynu społecznego.

U podstaw prawa karnego leży jego oddziaływanie i efekt wychowawczy, natomiast element odstraszenia nie może być przyjęty jako zamierzony. Ten ostatni albo występuje, albo nie występuje — w zależności od indywidualności sprawcy. Jest oczywiste, że wprowadzenie go do polityki wymiaru sprawiedliwości byłoby nakładaniem odpowiedzialności za to, czego sprawca nie dokonał, ale co ustawodawca chciał mu przypisać. Oddziaływanie to powinno być więc czyste, wolne od obciążenia dodatkowymi wyobrażeniami i sztucznymi koncepcjami, wykraczającymi poza konkretną rzeczywistość społeczno-prawną zdziałaną przez przestępcę. Powinno ono mieć na uwadze jedynie konkretną osobę i wzgląd na nią; wszystkie inne skutki mogą powstać, lecz jest to pochodne i wtórne, nigdy zaś założone jako mające mieć szerszy zakres społeczny. Wówczas bowiem konkretny przestępca ponosiłby karę dodatkową, spadającą na niego ze względu na cele dalsze, społeczne, jako element odstraszenia wszystkich ewentualnych przestępców. W ten sposób dokonywałby się wymiar sprawiedliwości obciążony okazjonalnie wartością dodatkową, na rachunek konkretnej osoby, mimo że jego działanie nie zawierałoby ani w zamiarze, ani w skutkach żadnego obciążającego elementu.

Wymiar sprawiedliwości zawiera u podstaw swej roli działanie na poprawę. Musi ono wypływać z wszechogarniającej osobę sprawcy postawy humanistycznej, spokojnej, rozumnej, na wskroś ludzkiej. Pedagogika jego nie może mieć nic z surowości, bezwzględności zaś, niezależnie od uzasadnień w stylu „niebezpieczeństwo społeczne”, jest niedopuszczalna, jako sprzeczna z zasadami oddawania i odzyskania sprawcy — w nowym i poprawionym wydaniu — dla społeczeństwa. Przeciwnie, cechą wymiaru sprawiedliwości w całym jego zakresie i na wszystkich etapach postępowania karnego (łącznie z wykonawczym) powinna być wyrozumiałość i umiarkowanie w nie przemijającym przeświadczeniu, że przedmiotem jest człowiek i obywatel kraju, którego należy zawrócić ze złej drogi i przywrócić społeczeństwu przy użyciu i zastosowaniu środków jak najmniej dolegliwych, choć wywodzących się z ustawy. Ani na chwilę nie wolno tracić z pola widzenia przestępcy „powrotnego” i przyjąć wobec niego tę samą miarę humanistycznej, wychowawczej sprawiedliwości sądowej. Jak każdy przestępca, również i „powrotny” naruszył prawo w konkretnej kondycji swej osobowości, w stanie jakiejś depresji lub agresji, przy ograniczonej wyobraźni, w znaczeniu socjologicznym i psychologicznym, ułomny lub chory, przez analogię ze sferą medycyny. Ze względu na jego „powrotność” tym bardziej i tym ostrzej powinien on być oceniany pod kątem i według socjologiczno-psychologicznej metody. Kodeks obdarza sędziego najwyższym zaufaniem, zalicza go do najwyższej wykwalifikowanych i najbardziej czułych nauczycieli wychowawczych. Sam sąd pojmuje swą misję w tym zakresie i rozpo-

raża nie tylko (głównie) środkami „karzącej”, lecz zarazem ojcowskiej ręki.

Ocena każdego wypadku należy do niezawisłego sądu, wyposażonego w wiedzę prawniczą i w wiedzę z dziedzin pomocniczych, ale także, i to przede wszystkim, świadomego swej roli i humanistycznego powołania. Ponadto wychodząc z założenia, że sąd jest organem najwyższego zaufania i cieszy się powszechnie statusem autorytetu moralnego i etycznego i intelektualnego, ocena przestępczego czynu ludzkiego powinna mu być powierzona bez zastrzeżeń i szczególnych dyrektyw, w tym także kodeksowych. Zespół sędziowski działać powinien na zasadzie mandatu szczególnego. Oznacza to, że zbiór zasad ogólnych i przepisów szczegółowych powinien być przedstawiony w zarysie, bez kazuistycznego wyliczenia i określenia wysokości i jakości kary. Sądzenie jest ujęciem podsądnego przez sędziego w całokształt jego spojrzenia, rozumu i uczucia, w wizji skutków wymiaru, w świetle osobowości widzianej bez uprzedzeń i nastawień.

Opowiadam się więc za pozostawieniem sądowi wolnej ręki w wolnym wyborze środków prowadzących do urzeczywistnienia poprawy, natomiast kodeks powinien istnieć jako ogólny wyraz ochrony porządku prawnego, dokonywanej za pośrednictwem organów wymiaru sprawiedliwości, i wychowania społeczeństwa w jego poszanowaniu. Kara jako ostateczność stanowi jeden ze środków w tym procesie ze szczególnym wyróżnieniem celów wychowawczych. Najogólniejsze ujęcie w sferze dyspozycji karnych powinno mieć charakter syntetyczny.

Naturalnie, stosowne uwagi odnoszą się do stanów „powrotu do przestępstwa”, które nie mogą być traktowane jako dotknięte wyjątkowością i eskalacją. Jak każdy inny wypadek przestępstwa, sąd każdorazowo i indywidualnie je ocenia i wymierza karę bez obciążania z tytułu powtórzenia i powrotności.

Powrót do przestępstwa powinien więc być traktowany jako przejaw społeczny szczególnej kategorii, a to dlatego, że odbiega od zwykłości w odbiorze kary, pierwszej kary. Jest to sygnał nakazujący intensywniejsze spojrzenie i sięgnięcie do wnętrza osobowości oraz do warunków egzystencji. Jedno, co od razu można przyjąć, to hipoteza, że powracający do przestępstwa nie jest wrażliwy na czynnik odstraszący kary ani na jej wpływ wychowawczy, perswazyjny. Tym bardziej zatem nie wolno być dla niego surowym i bezwzględny, a taki właśnie stosunek powstaje na gruncie art. 60 k.k. Trzeba przyjąć, że represja, chociaż konieczna, nie wywołuje pożądanych skutków, przy czym ta spotęgowana elementem odwetu i mechaniczną bezwzględnością, jaka niewątpliwie występuje w warunkach art. 60 k.k., nigdy nie jest sojusznikiem w procesie wychowawczym. Dla drastycznego wyrażenia tej myśli trzeba się uciec do ujęcia: im wyższa kara, tym mniejsza jej celowość i skuteczność. Dolegliwość kary w tym wypadku prowadzi do odczucia jej jako zimnego okrucieństwa. Jest to przekreślenie wszelkich nadziei na nawrócenie, poprawę, wychowanie. Trzeba powiedzieć więcej: jest to embrionalny stan dla przyszłego nihilizmu. Zawsze, jak to zapamiętałem w czasie swojej praktyki, ilekroć ogłoszono wyrok przestępcy z przymiotem „powrotu do przestępstwa”, tylekroć reagował on z wrogością wobec orzeczenia, żeby nie powiedzieć również, że z nienawiścią wobec sądu albo z objawami rozpacz.

Praktyka wobec „powracających do przestępstwa” w świetle cytowanego wyżej przepisu części ogólnej k.k. z reguły przekreśla cel wychowawczy kary, a proces reedukacji i resocjalizacji skazuje na niebezpieczeństwo bezskuteczności. Dotknięty represją karną delikwent wymiaru sprawiedliwości z „powrotem do przestępstwa” odrzuca wyrok, albowiem widzi i odczuwa w nim nie tylko potępienie, ale przede wszystkim zamiar zniszczenia. Nie pojmuje on i nie przyjmuje „wartości dodatkowej” w wymiarze dla siebie kary, jaka go spotyka z powodu „powrotności do przestępstwa”. Niekiedy nie pamięta, że dokonał czynu w warunkach „powrotności”;

wszak upływ czasu niezbędny do wygaśnięcia przymiotu „recydywy” trwa dość długo. Delikwent nie łączy i nie sumuje czynów swoich w trakcie biegnącego czasu. Uważa, że każdorazowo został za swój czyn już rozliczony i oczekuje rozliczenia za czyn nowy niezależnie od przeszłości i kodeksowych instytucji.

Jest wykluczone, żeby przestępca dojrzał w wyroku o podwyższonej surowości element słuszności i sprawiedliwości, a więc aby został przekonany, że aż tak wielka jest jego wina, albowiem „powrót do przestępstwa” tego samego rodzaju lub podobnego koczary mu się z odpowiedzialnością za dokonanie konkretnego czynu bez przypisywania mu szczególnego charakteru, a więc tak, jakby popełnił przestępstwo po raz pierwszy.

Skazany z pozycji art. 60 k.k. upatruje w wyroku skazującym wyrok śmierci cywilnej, widzi i odczuwa w nim okrucieństwo, obciążając za nie sąd, ustawodawstwo i co najgorsze — społeczeństwo, z którym od tego momentu wstępuje w stan permanentnej wojny. Walka z nim staje się walką z wrogiem. Zderza się on w swej wrogości ze wszystkimi organami państwa i społeczeństwa. Wydaje mu się, że jest to walka o życie.

Po odbyciu kary, po latach ów skazany jest wewnątrz pustym, jego świat pojęć moralnych i uczuć przyjaznych wobec społeczeństwa jest zniszczony, dlatego niemal od pierwszego dnia wolności rozpoczyna walkę z jego instytucjami i urządzeniami. Jest to zjawisko powszechnie spotykane w zwykłych warunkach życia codziennego. Dowodzi ono, że surowość kary i jej długoterminowość nie tylko nie zmiękczyły skazanego, lecz przeciwnie, wyzwoliły w nim wściekłe zwierzę. W prostej linii uznać trzeba, że to społeczeństwo przez swój wymiar sprawiedliwości stworzyło taki stan. Nieludzkość i okrucieństwo zawarte w wyroku legły u źródeł i podstaw zdemoralizowanej do dna jednostki ludzkiej. Doznała ona w swym podmiotowym przeświadczeniu próby zniszczenia, także fizycznego, przy czym podjął ją sąd złożony nie z ludzi mądrych i dobrych, to jest sprawiedliwych, lecz bezwzględnych i okrutnych. Z reguły ten powracający z zakładu karnego jest stracony i dla siebie, i dla społeczeństwa, które — zdaniem jego — odrzuciło go i tym samym zwolniło od przyjaznych postaw, obowiązków, poszanowania i lojalności.

Jak zaś ustawodawca bardzo jest konsekwentny w tym stosunku negatywnym do przestępcy z przymiotem „powrotu do przestępstwa”, świadczy o tym praktyka ustosunkowania się do niego w aktach łaski, które wyłączają go z działania ich dobrodziejstw. Wobec tego, co zostało wyżej powiedziane na temat charakteru stosunku do przestępcy „powrotnego”, wystarczy jedynie podkreślić, że jest to krok dalszy na drodze eliminacji go z działania wychowawczego i resocjalizacyjnego, że owo wyłączenie *a limine* z obszarów wielkoduszności i aktów przebaczenia państwa jest łamaniem „stosu pacierzowego” i skazywaniem obywatela na pozycję „syna marnotrawnego” bez przyszłości i bez nadziei. Nic dziwnego, że odczuwa on ów stosunek do siebie jako odtrącenie całkowite i bezwzględne, dlatego też staje się albo wrakiem, albo wrogiem ze wszystkimi tego następstwami.

Wydaje się, że przepisy o traktowaniu oskarżonych jako „powracających do przestępstwa” nie spełniają swej funkcji i jako zbędne powinny być z ustawodawstwa wykreślone. Ustawodawca musi się zdobyć na pełne zaufanie wobec sądu i oddać mu losy podsądnych w związku z ich czynami o znamionach karnych do indywidualnego każdorazowo osądu według zachodzących okoliczności, w tym także i te wypadki, które określane są jako „powroty do przestępstwa”. Ten element mógłby się znaleźć w katalogu okoliczności uznanych za obciążające, ale nie obowiązkowo, lecz według uznania sądu w każdorazowym wypadku, albowiem należy założyć, że „powrót” tego rodzaju nie zawsze musi zawierać uzasadnienie do tego rodzaju negatywnej klasyfikacji. Zależać on będzie od wielu warunków tak pod-

miotowych jak i przedmiotowych poszczególnego przestępczego działania. Nie da się ich przewidzieć *a priori*, albowiem niesie je żywa treść rzeczywistości, z którą mądry i wysoce wykwalifikowany sędzia i sąd zdolny będzie się uporać.

Uwagi te, jako dotyczące kąta widzenia spraw z zakresu *de lege ferenda* wobec instytucji „powrotu do przestępstwa”, odnoszą już teraz do najbliższych i przyszłych aktów łaski i ustaw amnestyjnych, które powinny objąć swoim dobrodziejstwem także skazanych na podstawie tej instytucji — do czasu wyeliminowania jej z ustawodawstwa karnego.

## **RECENZJE**

### 1.

Kazimierz Pospiszyl: *Psychopatia — Istota, przyczyny i sposoby resocjalizacji antysocjalności*, Warszawa 1985, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 301, nb 2.

Problem tzw. psychopatii jest ogromnie ważny z punktu widzenia społecznego i prawnego. Wystarczy stwierdzić znany powszechnie fakt, że wielu przestępców szczególnie niebezpiecznych dopuszczają się ludzie o nieprawidłowej osobowości, zwaną inaczej psychopatami, socjopatami czy też charaktereopatami. Są to osobnicy znajdujący się na tzw. pograniczu zdrowia i choroby psychicznej. Z tych przyczyn problem ten nurtuje od dawna psychiatrów, psychologów, socjologów i prawników.

Jest on do chwili obecnej problemem w pełni nie rozwiązany. Prawo karne nie wypracowało dotychczas jednolitych metod w zakresie oceny psychopatów i ich karanie. Zdarza się często spotkać uzasadnienia wyroków sądów karnych, w których sądy stwierdzają, że psychopatia nie stanowi podstaw do złagodzenia kary (nie mówiąc już nawet o złagodzeniu nadzwyczajnym w rozumieniu przepisu art. 25 § 2 k.k.). W innych wyrokach inne komplety orzekające wyrażają pogląd odmienny i akcentują to, że psychopatia upośledza postępowanie danego osobnika, a jest przecież okolicznością przez niego nie zawinioną. Nawet orzecznictwo Sądu Najwyższego jest w tej kwestii niejednolite. Trzeba również pamiętać, że w nauce psychiatrii pojęcie zdrowia psychicznego i choroby umysłowej nie zostały w sposób jednoznaczny określone i granice tych pojęć są niewątpliwie niekiedy płynne.

Tak więc problem ten nastęrcza sporo kłopotów, nie tylko przy tym orzecznictwu psychiatrycznemu, lecz także i praktyce wymiaru sprawiedliwości. Dotyczy on również problematyki wykonania kar pozbawienia wolności, okazuje się bowiem w praktyce, że psychopaci po prostu nie nadają się do zwykłych zakładów karnych i odbywanie przez nich orzeczonych kar pozbawienia wolności powinno być połączone z określoną terapią. Z tych względów należy tworzyć dla nich specjalne zakłady karne lub przynajmniej specjalne oddziały w zakładach karnych.

W polskiej literaturze naukowej jest niewiele prac poświęconych w całości problemowi tzw. psychopatii. Od chwili ukazania się pracy prof. dra med. Antoniego Kępińskiego pt. „Psychopatie” (Warszawa 1977, wyd. PZWL) oraz dr Jadwigi Kozarskiej-Dworskiej pt. „Psychopatia jako problem kryminologiczny” (Warszawa 1977, Wydawnictwo Prawnicze) upłynęło już przeszło osiem lat. Z tych względów należy z uznaniem powitać ukazanie się pracy monograficznej Kazimierza Pospiszyla pt. „Psychopatia — Istota, przyczyny i sposoby resocjalizacji antysocjal-